

JANINA KANIEWSKA

ur. 1930; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Powszechny Dom Towarowy w Lublinie, Pedet, wygląd sklepu, asortyment domu towarowego, warunki pracy, projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów

Wygląd Powszechnego Domu Towarowego i warunki pracy

Parter był, pierwsze piętro i drugie piętro. Na trzecim piętrze były biura. Jak przeszłam do zaopatrzenia, to już byłam na trzecim piętrze. [W części handlowej] były stoiska ładnie ustawione. Musiał być towar pięknie ułożony. Taka wizytówka miasta to była. Od Kapucyńskiej tutaj było słońko, było bardzo gorąco, później takie rolety założyli, bo to było nie do wytrzymania. Poszłam do dyrektora handlowego i mówię: „Panie dyrektorze. To nie może tak być, żeby w takim upalnym miejscu pracować. My nie mamy czym oddychać”. A ten dyrektor mówi do mnie: „Pani Królikowska! Jak się pani nie podoba, to niech pani idzie na targ truskawki sprzedawać”. Ja mówię: „Panie dyrektorze, ja tu już pracuję tyle lat, pan dopiero przyszedł i nikt się tak do ludzi nie zwracał jak pan”. No i krótko był, później poszedł do ryb czy gdzieś tam. Ale założyli później te rolety.

Nie byłam partyjna. Koleżanki miały za zadanie mnie wciągnąć do partii, bo kierownik stoiska powinien być partyjny. Wszystkie były partyjne. A ja poszłam do dyrektora – dyrektorem był Stanisław Staniszewski, bardzo dobry człowiek, naczelny dyrektor – mówię: „Panie dyrektorze. Jak pan ocenia moją pracę?”. On wszystkim na „ty” mówił: „No, Jasia, no dobrze, no dobrze. A czego ty się nie chcesz do partii zapisać?”. Ja mówię: „Nie mam takich przekonań. Ale jeśli ja pracuję dobrze, to nie wystarczy, że ja dobrze pracuję dla Pedetu, dla Polski? Muszę być partyjna?”. „No nie. No nie”. Dwie koleżanki należały do partii, były odpowiedzialne, żeby mnie namówić. I ja im powiedziałam: „Odpieprzcie się ode mnie!”. Pamiętam, brzydko powiedziałam, ale już nie miałam życia. I nigdy nie należałam. To nie przeszkadzało, żeby pracować dobrze, uczciwie, swobodnie. No i właśnie te wyjazdy później były cudowne. Cudowne były wyjazdy. Najczęściej to ja jeździłam starem, z kierowcą w kabinie. Bo ja sobie rozliczyłam delegację na pociąg, a tu zaoszczędziłam sobie dzień na pranie

w domu. Ale wtedy trzeba było kierowcy obiad postawić. Kierowca przyjeżdżał pod blok. Nawet trzecia-czwarta rano wyjeżdżaliśmy, jak jednym dniem wracaliśmy z powrotem. I on z towarem jechał do Pedetu, do magazynu, a ja sobie szłam do domu i robiłam pranie.

Na parterze było gospodarstwo domowe, było RTV – telewizory, radia. Była kosmetyka na środku, piękne stoisko. Od Kapucyńskiej elektryka była. Koleżanka moja pracowała na elektrycznym stoisku. Na pierwszym piętrze po lewej stronie były buty. Koszule męskie były na środku. Od Krakowskiego było moje stoisko z bielizną. Przychodziła pani dziennikarka z „Kuriera” i później pisała artykuł, że stoisko jest dobrze zaopatrzone, że panie są uprzejme, że doradzają. Miałam dobry zespół, tak że byliśmy chwalone. Na drugim piętrze były materiały. Jedwab był oddzielnie – takie tkaniny cienkie, jedwabne – i później były takie garniturowe, takie flausze. To wszystko było w belach takich. A, jeszcze ubiory były, już nie pamiętam, na pierwszym czy na drugim: płaszcze, garnitury, damskie suknie. Można powiedzieć, że ten Pedet to był wszechstronny. Było tam wszystko, co tylko było potrzebne normalnemu człowiekowi.

Przychodziłyśmy najprawdopodobniej na ósmą, a Pedet [dla klientów otwierany] był chyba od dziewiątej. Trzeba było uporządkować na stoisku, coś poprawić, ułożyć, dotowarować z magazynu, bo magazyn był na trzecim piętrze – uzupełniało się braki towarowe. Na to była ta godzina.

[Po zakończeniu pracy należało] podliczyć utarg, utarg zdać do kasy, no i tyle. Być na stoisku do momentu aż komisja przejdzie i posprawdza, czy ktoś nie został. No i po dwudziestej do domciu [w przypadku drugiej zmiany].

Winda się psuła, ja nigdy ta windą nie jeździłam. Ja miałam jeszcze wtedy zdrowe nogi, biegałam jak sarenka. Czasem ktoś jeździł, ale zaciął się w tej windzie nawet ktoś z pracowników naszych.

Data i miejsce nagrania	2020-08-11, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"